

Najważniejsza OBOZOWA sprawność

książk **Marek Adamczyk**

Z pozoru wszystko wyglądało zwyczajnie, drużynowy i siedzący wokół niego w kręgu zastępowi - obozowa normalność. To, co zwróciło moją uwagę, to przejście z jakim drużynowy wypowiadał kolejne zdania. Gdyby nie fakt, że na twarzach chłopaków dostrzegłem zdziwienie i zastuchanie, pomyślałbym, że znowu za coś obrywają. Drużynowy nie chciał przerywać, skinieniem ręki i uśmiechem zaprosił mnie do kręgu, a to, co mówił, było naprawdę interesujące:

"To jedna z najważniejszych, ale i najtrudniejszych rzeczy na obozie, wymaga naprawdę ogromnego wysiłku. Najpierw trzeba pokonać własną senność. Zdajecie sobie sprawę, że rano wcale nie jest to takie łatwe, nie chodzi tylko o to, by nie spać, trzeba wyrzeszać z siebie trochę energii, wziąć w karb swoje myśli, zmobilizować do zachowania pełnej koncentracji. Każdy szczegół jest ważny, czasami może się okazać, że jedno zdanie - które tak łatwo może ulecieć przez naszą bezmyślność

- będzie miało duże znaczenie. Zresztą, nie chodzi tylko o zwyczajnie słuchanie i zapamiętywanie - tak jak na biologii, czy geografii - trzeba pamiętać, Kto do nas mówi i co z tego wynika dla naszego codziennego życia.

Jest jeszcze do pokonania "pokusy schowania się w tłumie", nikt nie zauważy, że myślamy jesteś daleko, że otwierając usta, udajesz tylko, że wydajesz z siebie jakiś głos. Ty sam - bez jakiegokolwiek kontroli - podejmujesz ten trud albo tchórzliwie go sobie odpuszczasz.

To wszystko nie byłoby takie trudne, gdyby chodziło o jednorazowy wysiłek. Jeden raz łatwo zmobilizować się do skupienia i pokonania lenistwa, ale codziennie, to jest prawdziwa sztuka. Pokonać rutynę, bez-



fot. Kazimierz Kraczoń

myślność i codziennie robić to samo z nową energią i radością, to jest dopiero wyzwanie."

Kiedy skończył, po krótkiej ciszy zastępowi zaczęli szeptać między sobą, na tyle głośno, że drużynowy usłyszał o czym rozmawiają.

- Jak to nie wiecie o czym mówię, proszę księdza, chyba nic nie poplątałem. Czy ksiądz wie o czym mówiłem?

- Wydaje mi się, że cały czas mówiłeś o przeżywaniu Eucharystii.

Na kilka sekund zapadła cisza, zastępowi odtwarzali w pamięci słowa drużynowego sprawdzając czy na pewno wszystko się zgadza.

Bardzo łatwo Msze św. na obozie potraktować jako "kolejny punkt programu", zapominając, że wymaga od nas osobistego wysiłku. Dlatego na czas obozu warto podjąć konkretne wezwanie: **chcę z każdym dniem obozu coraz lepiej przeżywać Eucharystię.** To postanowienie musi zmienić się w Twój codzienny wysiłek. Na początku warto zwrócić szczególną uwagę na kilka momentów w czasie Eucharystii, które wypełnić można własną modlitwą.

PRZED MSZĄ ŚWIĘTĄ warto pomodlić się o łaskę skupienia, przypomnieć sobie, że za chwilę spotkam się z Jezusem, przyjmę go w Eucharystii, będę słuchał Jego słów. Choć to takie oczywiste, to często o tym zapominamy.

AKT POKUTY na początku Eucharystii - to doskonały moment, by wzbudzić akt skruchy, pomyśleć czy w życiu obozowym nie wydarzyło się coś, co oddaliło Cię od Boga. To taka naturalna rzecz: przy spotkaniu przyjaciół, między którymi coś "zaiskrzyło", zanim rozmowa zacznie się toczyć w swoim naturalnym rytmie, warto powiedzieć "przepraszam".

KOLEKTA - modlitwa, którą rozpoczyna kapłan słowami "módlmy się", po których następuje chwila ciszy. Ta cisza jest po to, by każdy mógł sobie uświadomić, w jakiej intencji pragnie uczestniczyć we Mszy świętej. Świadomość, że modlimy się za kogoś konkretnego, mobilizuje nas do większego skupienia. Zastępowi mogą ofiarować uczestnictwo we Mszy św. za kolejne osoby ze swojego zastępu, niekoniecznie trzeba o tym

mówić, warto się przyzwyczajać do "cichej modlitwy".

LITURGIA SŁOWA. Spróbuj zapamiętać jedno zdanie, jedną myśl z czytań lub Ewangelii. Najlepiej, by to zdanie pozostało w Tobie na dłużej, wróciło w wieczornej modlitwie.



MODLITWA POWSZECHNA. Na obozie zazwyczaj jest to modlitwa spontaniczna, warto pokonać własny lęk przed głośną modlitwą, samo wezwanie można przygotować jeszcze przed Mszą św. Jeśli nie chcesz wypowiadać swojej modlitwy głośno, możesz w tym czasie w myślach przedstawić ją Panu Bogu.

OFIAROWANIE. Na ołtarzu składane są chleb i wino, które są symbolem naszej pracy i wysiłku. Kapłan podnosi je do góry "ofiarując", oddając je Bogu. Można wtedy pomyśleć, co oddaję Bogu. Może to być jakaś praca wykonana poprzedniego dnia, wyczerpująca pionierka lub chwila, gdy z jakichś powodów było Ci ciężko, można ofiarować nawet złe samopoczucie, które staraliśmy się pokonać, nie uprzykrzając życia innym.

PRZEISTOCZENIE. Ta chwila przeżywana w ciszy to czas na osobisty akt wiary, warto Chrystusowi powiedzieć, że wierzy się w Jego obecność.

KOMUNIA ŚWIĘTA. Chrystus naprawdę do Ciebie przyszedł, trzeba mu za to podziękować i wcale nie musi paść wiele słów, ważne, by płynęły one z głębi serca.

Może się okazać, że po Mszy świętej, gdy wraz z całym zastępem odmawiać będziesz modlitwę do Michała Archanioła, pomyślisz z rezygnacją: "znowu się nie udało, nawet nie pamiętam, o czym była Ewangelia". Nie ma powodu do zniechęcenia, postaraj się jedynie, by następnego dnia było lepiej. Eucharystia jest prawdziwym spotkaniem z Jezusem - Przyjacielem, a przecież nawet wtedy, gdy ze spotkania z przyjacielem niewiele pamiętamy, to spotkanie było ważne, dlatego, że przez cały ten czas - choć może nie do końca tego świadomi - byliśmy przy Nim.

